

*Dariusz Łukasiewicz*

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## **O założeniach filozoficznych opatrności kwantowej i jej niektórych konsekwencjach<sup>1</sup>**

### **Uwagi wstępne**

Zagadnienie opatrności kwantowej, czyli działania Boga w świecie atomowym i subatomowym jest tylko częścią ogólniejszego zagadnienia, czyli działania Boga w świecie i Bożego planu dla świata i wszystkich jego elementów.

Dzisiaj najczęściej Boże działanie w świecie jest rozważane w ramach dwóch koncepcji: nie-interwencjonizmu („non-interventionist divine action”) i interwencjonizmu. Nie-interwencjonizm zakłada, że działania Boże nie naruszają praw przyrody, czyli ani ich nie łamią, ani ich nie uchylają. Interwencjonizm natomiast dopuszcza, że Bóg może łamać, uchylać prawa, albo działać ponad prawami, które sam ustanowił. Są dwie główne racje nie-interwencjonizmu: doskonałość Stwórcy, który nie łamie ustanowionych przez siebie zasad oraz dążenie do uchylecia groźby koncepcji „Boga luk” (*God of the gaps*). Dwie są też główne racje interwencjonizmu. Pierwsza z nich polega na tym, że Bóg jest suwerennym Panem praw natury, które stworzył, a Jego wszechmoc nie ma żadnych granic, poza samą wolą Bożą. Druga zaś odwołuje się do danych biblijnych i do tego, że Bóg np. w ramach historii zbawienia podjął działania niezgodne z porządkiem naturalnym, sprawiając różne cuda.

Mając na względzie przyjęte dystynkcje oraz toczone dzisiaj wokół tego tematu dyskusje, można sklasyfikować Boże działania następująco.

Działanie Boże może być zwyczajne albo nadzwyczajne (szczególne). Zwyczajne działanie Boga to stworzenie świata (*creatio ex nihilo*) oraz podtrzymywanie wszystkiego, co już stworzone w istnieniu (*creatio continua*). Działania

---

<sup>1</sup> Podstawą tego artykułu jest wystąpienie wygłoszone podczas VII Sympozjum Wokół Myśli Michała Hellera, które miało miejsce w Krakowie w dniach 3–5 grudnia 2015 r. w Krakowie.

nadzwyczajne dałoby się podzielić na nie-interwencyjne działanie nadzwyczajne, przy założeniu nie-interwencjonizmu oraz interwencyjne działania nadzwyczajne przy założeniu interwencjonizmu. Działania na poziomie kwantowym można byłoby rozumieć jako działania nadzwyczajne nie-interwencyjne przy indeterministycznej interpretacji mechaniki kwantowej, albo jako działania nadzwyczajne interwencyjne – przy deterministycznej interpretacji mechaniki kwantowej (np. w ramach teorii zmiennych ukrytych).

Ten podział działań Bożych jest z jednego przynajmniej powodu niepełny. Brakuje bowiem tak eksponowanego i bronionego przez scholastyków w średniowieczu Bożego współdziałania kauzalnego z przyczynami naturalnymi. Działanie takie wyróżnia się w ramach koncepcji metafizycznej zwanej konkurentyzmem. Działanie takie można byłoby zgodnie z tradycją średniowiecznej metafizyki i teologii potraktować jako trzecią odmianę zwyczajnego działania Bożego.

Ogólnie biorąc, zasadnicze założenia i twierdzenia filozoficzne (metafizyczne) dotyczące opatrności, w tym i kwantowej opatrności, albo inaczej mówiąc, działania Boga na poziomie atomowym i subatomowym świata, byłyby następujące:

- (1) Istnieje Bóg jako szczególnie pojęta osoba (wszechmocna, wszechwiedząca i dobra);
- (2) Bóg działa w świecie (w pewnych wyżej wyłuszczonych znaczeniach);
- (3) nauka (współczesna) jest najlepszym opisem i wyjaśnieniem danego nam świata;
- (4) świat, czyli przyroda ożywiona i nieożywiona jest wynikiem ewolucji kosmicznej i biologicznej. A mówiąc ogólniej, świat został stworzony przez Boga w sposób ewolucyjny. Założenie to (czy raczej nawet twierdzenie) wynika z poprzednich trzech;
- (5) Bóg miał określone cele, stwarzając świat w sposób ewolucyjny. Założenie to (czy też twierdzenie) wynika ze wszystkich pozostałych.

Jeśli bowiem Bóg jest osobą działającą, to ma racje i cele swojego działania i jako podmiot racjonalny (maksymalnie racjonalny), wybiera najlepsze środki do realizacji swoich celów.

Idea przewodnia tego artykułu jest taka, żeby ustalić, czy Bóg działa na poziomie kwantowym świata, wskazując spekulatywnie, ale jednak nie całkowicie dowolnie i niewiarygodnie, możliwe Boże cele stworzenia świata w sposób ewolucyjny. Gdyby się okazało, że cel (cele) stworzenia świata drogą ewolucji są do pogodzenia z działaniem kwantowym Boga, albo wręcz domagają się tego działania, to byłyby to pewien argument za tym, że działanie takie istnieje, czyli że istnieje kwantowa opatrność. Gdyby jednak się okazało, że zachodzi pewna niespójność albo niezgodność między celem stworzenia świata ewolucyjnie a pewnego rodzaju działaniami Boga w świecie, w tym zwłaszcza działaniem Boga na atomach czy kwantach, to działanie takie należałoby wykluczyć. Znaczyłoby to mniej więcej tyle, że opatrność kwantowa nie istnieje.

Kluczowa dla tego pomysłu jest więc spekulacja nad możliwymi celami stworzenia świata drogą ewolucji. Dodać należy tylko, że alternatywą dla stworzenia przez ewolucję, jest kreacjonizm jako pogląd, że Bóg stworzył świat od razu, niejako za jednym zamachem. Tak mniej więcej, jak wyobrażają to sobie niektórzy protestanci w Stanach Zjednoczonych literalnie interpretujący Biblię i odrzucający darwinowską teorię pochodzenia człowieka i wszystkich gatunków.

## Możliwe cele ewolucyjnego stworzenia świata

Otóż wydaje się, że mamy tu cztery główne spekulatywne idee tego, dlaczego świat i jego składniki powstaje ewolucyjnie w czasie, a nie został stworzony od razu w całości, jak uczy właśnie wspomniany wyżej „kreacjonizm”.

### Koncepcja autonomii świata

Pierwsza idea jest taka, że Bożym celem stworzenia świata poprzez ewolucję jest autonomia świata (John Haught)<sup>2</sup>. Gdyby świat był stworzony od razu w całości, byłby zależny od Boga. Idea ta jednak nie jest jasna, zwłaszcza że dzieło jest zawsze zależne od swojego Stwórcy – przynajmniej egzystencjalnie – niezależnie czy powstało w jednym akcie, czy w długim procesie tworzenia. Pewnie jednak chodzi tu o to jej obrońcom, żeby świat po zainicjowaniu jego istnienia przez Boga, sam mógł się w pewnym sensie stworzyć, albo rozwijać. Bóg jedynie umożliwia światu zaistnienie i dalszy rozwój, ale to świat, czyli stworzenie niejako „decyduje” o dalszym swoim rozwoju i jego możliwych kierunkach. Dalszym założeniem wspierającym tę ideę jest zapewne założenie aksjologiczne, że im bardziej dany byt jest niezależny od innego czy innych bytów, tym taki stan rzeczy jest bardziej wartościowy, czyli jest lepszy po prostu. Świadomość, że istniejemy jako rezultat ogromnej liczby procesów naturalnych, czyli, że powstanie nas jako ucieleśnionych istot świadomych wymagało ogromnej ilości czasu, energii kosmicznej, niezliczonej liczby innych od nas żyjątek i gatunków, podnosi naszą godność i czyni bardziej niezależnymi od Boga. Jesteśmy właśnie bardziej niezależni od Niego, ponieważ nie stworzył On nas bezpośrednio, a zwłaszcza od razu. Być może nie dlatego nie stworzył od razu, że nie mógł, ale dlatego, że chciał właśnie, żebyśmy byli bardziej niezależni, i bardziej wolni w relacji do Niego, a przez to również także zdolni do autentycznej, niezdeterminowanej i niezaprogramowanej miłości do Boga.

Koncepcja ta ma jednakże swoje poważne wady. Ewolucja świata, w tym zwłaszcza świata organicznego, pociągnęła za sobą wielkie cierpienia i zagładę niezliczonej liczby stworzeń, o których możemy rozsądnie przypuszczać, że nie

<sup>2</sup> Zob. np. J. Haught, *Darwin, Design and Divine Providence*, [w:] W. A. Dembski, M. Ruse (eds.) *Debating Design. From Darwin to DNA*, Cambridge University Press, Cambridge 2007, s. 229-245,

były obdarzone wolną wolą i świadomością w stopniu zbliżonym do nas. Zwierzęta cierpiały tylko po to, żebyśmy my właśnie byli bardziej niezależni od Boga i żebyśmy my mogli wejść w opartą na wolności relację z Nim. Trudno pojąć, dlaczego wszechmocna i nieskończenie dobra osoba stworzyła mechanizm tak brutalny, skoro mogła stworzyć nas wolnymi od razu, bez żadnej konieczności cierpienia zwierząt. Warto może w tym kontekście przypomnieć, że według Biblii w Raju panowała harmonia między wszystkimi stworzeniami; nie pożerały się wzajemnie i nie ginęły w kataklizmach przyrodniczych, jednym słowem w raju nie było naturalnej selekcji, walki o przetrwanie i całej tej mizerii, którą faktycznie znamy.

Niektórzy teologowie (np. George Murphy) odpowiadają na ten zarzut, że błędnie się w nim eksponuje wszechmoc Boga, skoro prawda o Bogu objawiona w osobie Jezusa i Jego zbawczym ukrzyżowaniu jest taka, że Bóg zrezygnował ze swojej mocy, zawieszając posługiwanie się nią również w przyrodzie<sup>3</sup>. Stąd, przyroda nie podlega Jego dekretem i sama o sobie stanowi, a że stanowi brutalnie i bezwzględnie to już inna kwestia. Nie wchodząc w dalsze roztrząsania nad tą kenotyczną wizją Boga i Jego – wynikającymi z takiej wizji – działaniami w przyrodzie, zauważmy że trafny jest zarzut Robina Collinsa pod adresem koncepcji autonomii świata i jego ewolucyjnego samorozwoju. Sednem tego zarzutu jest to, że w koncepcji „autonomii świata” traktuje się świat i przyrodę antropomorficznie. Przecież, np. protony nie „postanowiły”, czy nie „zdecydowały” autonomicznie połączyć się ze sobą tak, żeby powstał pierwiastek taki jak węgiel, po to, żeby z kolei powstało życie, a na końcu my sami. Pojęcie autonomii świata (jego podmiotowości) i jego rozwoju nie ma właściwie sensu, a w każdym razie tego sensu, o który rzecznikom tej koncepcji chodzi, czyli sensu aksjologicznego, ponieważ właśnie świat nie jest żadnym podmiotem w moralnym sensie. Wątpliwe też, żeby np. małpiatki miały poczucie dumy i satysfakcji z tego powodu, że stały się niezbędnym ogniwem w ewolucji wyżej rozwiniętych naczelnych. Powtórzmy więc, jeżeli głównym celem stworzenia było zaistnienie istot wolnych i samoświadomych, to nie widać powodu, żeby istota wszechmocna nie mogła ich stworzyć nieewolucyjnie bez tego morza cierpień istot pozbawionych wolnej woli i tak wysokiego poziomu świadomości, jaki posiadają ludzie.

### Koncepcja skrytości Boga

Druga hipoteza stworzenia świata ewolucyjnie odwołuje się do, skądinąd często dziś dyskutowanego argumentu ze skrytości Boga<sup>4</sup>. Otóż, gdyby Bóg stworzył świat i wszystko, co w nim istnieje od razu, włączając w to istoty ludzkie, pomiędzy Bogiem a człowiekiem byłby za mały dystans poznawczy. Innymi słowy, w świecie, powiedzmy, kreacjonistycznym, byłoby o wiele bardziej oczywiste, że

<sup>3</sup> R. Collins, *Divine Action and Evolution*, [w:] T. P. Flint, M.C. Rea (eds.), *The Oxford Handbook of Philosophical Theology*, Oxford University Press, Oxford 2011, 241-261.

<sup>4</sup> J. Schellenberg, *Divine Hiddenness and Human Reason*, Cornell University Press, Ithaca/London, 2006<sup>2</sup>.

istnieje Bóg, który właśnie jest Stwórcą tego świata, niż w świecie stworzonym przez ewolucję. Ten zaś poznawczy dystans jest warunkiem ludzkiej wolności<sup>5</sup>.

Koncepcja dystansu poznawczego wydaje się jednak wadliwa, choć często jest stosowana również w dyskusjach nad teodyceą<sup>6</sup>. Thomas Hobbes, np. nie znał teorii ewolucji, a nie podzielał argumentu o celowym ustroju świata i najpewniej był ateistą, miał więc wybór między wiarą w Boga a jej odrzuceniem. Wybór między wiarą a niewiarą w Boga był więc możliwy również w czasie, gdy dominowała kreacjonistyczna koncepcja stworzenia.

### **Koncepcja doskonałości Boga**

Trzecia hipoteza dotycząca celów stworzenia (broni jej dziś np. Michael Murray) głosi, że stworzenie świata w sposób ewolucyjny, dopuszczający zachodzenie zdarzeń przypadkowych, w pewnym sensie więc stworzenie z chaosu, jest czymś bardziej wartościowym niż stworzenie wszystkiego bezpośrednio i od razu, niejako za jednym zamachem<sup>7</sup>. Stworzenie świata, w którym z chaosu powstaje porządek, jest świadectwem Bożej chwały i przede wszystkim Bożej mocy stwórczej. Jest też aktem – dodalibyśmy – bardziej subtelnym. Świat taki jest również bardziej interesujący, bogatszy w treść, niż świat, w którym wszystko do siebie doskonale pasuje, i jest niezbędne dla spójności i funkcjonalności całości. W świecie zaś powstałym drogą ewolucji istniały lub istnieją różne dziwne, przypadkowe – w pewnym sensie – i ciekawe stwory, wzbogacające jego zawartość.

Idea stworzenia świata przez ewolucję ze względu na większą chwałę Bożą pojawiła się zwłaszcza w myśli św. Augustyna. Ze względu na to, że hipoteza ta przypisywana jest Augustynowi można ją nazwać hipotezą Augustyńską. Równie dobrze można byłoby ją nazwać inaczej, np. hipotezą Anzelmiańską, ponieważ mówi w gruncie rzeczy to, że najdoskonalsza istota stworzyła świat w sposób najdoskonalszy, czyli wyrażający jej perfekcję najlepiej. Najlepiej, to znaczy, właśnie drogą niezdeterminowanej ewolucji, metodą prób i błędów samej przyrody. Bóg wedle tej wizji stworzenia nie jest drobiazgowym biurokratą, który z obawy przed fiaskiem swojego planu, wszystkim zarządza i wszystko kontroluje.

### **Koncepcja jedności i solidarności stworzenia (interkonektywizm)**

I wreszcie czwarta hipoteza dotycząca celu stworzenia świata przez ewolucję, ostatnio sformułowana przez Robina Collinsa – ucznia Richarda Swinburne'a (Collins 2011, 247-253), którą nazwiemy – za jej twórcą i obrońcą – z braku lep-

<sup>5</sup> R. Collins, *Divine Action and Evolution*, [w:] T. P. Flint, M.C. Rea (eds.), *The Oxford Handbook of Philosophical Theology*, Oxford University Press, Oxford 2011, s. 246.

<sup>6</sup> Zob. J. Hick, *Evil and the God of Love*, Harper Collins Publishers, New York, 1977.

<sup>7</sup> M. Murray, *Nature Red in Tooth and Claw: Theism and the Problem of Animal Suffering*, Oxford University Press, Oxford, 2008.

szego odpowiednika „interkonektywizmem” (od angielskiego słowa *interconnection*)<sup>8</sup>. Najkrócej rzecz ujmując, chodzi o to, że ewolucyjne stworzenie świata, w tym zwłaszcza ewolucja biologiczna gatunków, sprawia, że jesteśmy spokrewnieni, czy właśnie złączeni więzami ewolucyjnymi ze wszystkimi gatunkami i stworzeniami, które pośredniczyły w naszym powstaniu jako odpowiednie ogniwa ewolucji. Gdyby nie małpki i wiele dalszych powstałych z nich naczelnych, nie byłoby nas. Ta świadomość naszego ewolucyjnego pochodzenia i pokrewieństwa z poprzednikami wiąże nas z całą przyrodą ożywioną, a świadomość pochodzenia przyrody ożywionej z nieożywionej, jednoczy nas z całym wszechświatem, a przez to z Jego Stwórcą<sup>9</sup>.

Wartość tej propozycji polega na tym między innymi, że w stopniu większym niż pozostałe stara się podjąć temat cierpienia zwierząt oraz mocno artykułuje ufundowanie naszej świadomości i wolności pojętej na sposób libertariański w strukturze i mechanizmach całej przyrody, a nawet całego wszechświata. Jeśli bowiem wolność woli jest zjawiskiem powstałym jako rezultat procesów przyrodniczych, to znaczyłoby to, że indeterminizm jest niejako wpisany w najgłębsze struktury przyrody, czyli również w rzeczywistość kwantową. Za takim poglądem w różny sposób argumentują np. Penrose, Stapp, Eccles i Hodgson<sup>10</sup>. Choć trzeba przyznać, że większość filozofów naturalistów i neuronaukowców uznaje tezę o irrelewanencji poziomu kwantowego dla procesów zachodzących w mózgu. Wedle ich zdania, mózg (np. neurony) podlega fizyce klasycznej (Dennett, Honderich), skoro jest obiektem makroskopowym. Albo rację mają jedni, albo drudzy. Jeśli mechanika kwantowa jest ważna dla mózgu, a mózg jest ważny dla istnienia naszej świadomości i wolności decyzji, to Bóg ceniąc ludzką wolność, nie powinien działać na tym poziomie w sposób determinujący zdarzenia kwantowe. Natomiast jeśli mechanika kwantowa nie ma znaczenia dla pracy mózgu, i ogólniej, kwantowe nieoznaczoności, nie są ważne dla świata makroskopowego, to Bóg nie ma tam nic szczególnego do zrobienia. Zatem niezależnie od relacji mechaniki kwantowej do mózgu, nie widać racji dla Bożego działania na poziomie kwantowym, zwłaszcza właśnie w ramach hipotezy „interkonektywizmu”.

Przy założeniu, że wolność woli jako wynik naturalnych procesów w przyrodzie ma większą wartość niż wolność woli zagwarantowana bezpośrednio aktem Bożego stworzenia duszy niematerialnej, co głoszą dualistyczne systemy teologii chrześcijańskiej, mamy rację za tym, że Bóg stworzył świat za pomocą indeterministycznego mechanizmu ewolucji, a nie procesów deterministycznych.

<sup>8</sup> R. Collins, *Divine Action and Evolution*, [w:] T. P. Flint, M.C. Rea (eds.), *The Oxford Handbook of Philosophical Theology*, Oxford University Press, Oxford 2011, s. 247-253.

<sup>9</sup> Koncepcja Collinsa jest rozbudowana i wymienia trzy główne rodzaje interkonekcji. Są to „interkonekcje” emergentne, ancestralne i zbawcze.

<sup>10</sup> D. Hodgson, *Quantum Physics, Consciousness, and Free will*, [w:] R. Kane, (ed.), *The Oxford Handbook of Free Will*, Oxford University Press, Oxford 2011<sup>2</sup>, s. 80-83.

Ta koncepcja celu stworzenia świata i człowieka drogą ewolucji, ma też – przynajmniej w przekonaniu jej twórcy – głębokie korzenie biblijne. Warto tu przypomnieć kilka fragmentów z Pisma świętego.

I tak w pierwszym *Liście do Koryntian*, czytamy, że „nie było jednak w pierw tego co duchowe, ale to, co ziemskie (*Pierwszy List do Koryntian*, 15:46). W *Liście do Rzymian* natomiast jest napisane:

Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. (*List do Rzymian* 8:21)

Albo w *Liście do Efezjan* znajdujemy, że celem stworzenia jest na nowo zjednoczyć w Chrystusie wszystko, to co w niebiosach i to co na ziemi (*List do Efezjan* 1:10), a w *Liście do Kolosan* napisane jest, że:

Zechciał bowiem Bóg, aby w nim zamieszkała cała pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą: przez niego i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach. (*List do Kolosan* 1:20)

W *Liście do Koryntian* wreszcie wyraźnie jest powiedziane, że o to chodzi, aby „Bóg był wszystkim we wszystkim” i że ostatnim wrogiem, który zostanie pokonany, będzie śmierć (*Pierwszy List do Koryntian*: 26-28). I dalej w tym samym Liście czytamy jeszcze, że:

Trzeba, żeby to co zniszczalne, przyodziało się w niezniszczalność, a to co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność.

Z wypowiedzi tych wynika, przynajmniej wedle interkonektywizmu, że celem ostatecznym dla całego świata przyrody jest pełne uczestnictwo w życiu w wiecznym. Wszystkie te żyjątka mniej rozwinięte, np. trylobity wymarłe dawno w „okresie wielkiego wymierania”, i bardziej rozwinięte, takie jak, np. wspomniane małpki, ale i te bardzo zawansowane i wysoko stojące na drabinie ewolucyjnej takie jak, np. *homo erectus* czy neandertalczyk, zostaną „przyodziane w nieśmiertelność”. Ale może nawet nie tylko to, że zyskają one nieśmiertelność, lecz może też doznają transformacji i osiągną wyższy poziom wrażliwości i świadomości, niż miały wtedy, gdy istniały w porządku naturalnym<sup>11</sup>.

Warto też odnotować i podkreślić, że biblijna świadomość, że całe stworzenie jest „w niewoli zepsucia”, z której zostanie ono wyzwolone, przemawiać może za nieinterwencyjonistycznym modelem działania Boga w świecie. Trudno bowiem pojąć, jak nieskończenie dobra i wszechmocna osoba trzymałaby wszystko, co stworzyła, „w niewoli zepsucia”, sama tę niewolę bezpośrednio powodując przez szczegółową determinację każdego, najdrobniejszego zdarzenia w każdym momencie czasu.

<sup>11</sup> R. Collins, Divine Action and Evolution, [w:] T. P. Flint, M.C. Rea (eds.), *The Oxford Handbook of Philosophical Theology*, Oxford University Press, Oxford 2011, s. 250.

Raczej może to wszystko być odczytane w ten sposób, że świat działa według pewnych indeterministycznych praw, których Bóg nie zawiesza i nie łamie. Inaczej bowiem nasza wolność byłaby tylko iluzją. Faktem jest, że logika ewolucji pociąga za sobą „morze cierpienia” w samej przyrodzie. Wszystko to jednak nabiera innego wydźwięku, gdy przyjmujemy, że celem ostatecznym stworzenia świata w sposób ewolucyjny jest powstanie wolnych i świadomych istot, ale zarazem, że wszystkie ogniwa tego długiego procesu ewolucyjnego, również i te, które znalazły się na „ślepych ścieżkach ewolucji”, zostaną wyzwolone z „niewoli zepsucia” i będą uczestniczyć w życiu wiecznym nowego świata razem z nami.

Ważne jest to, że ta śmiała i entuzjastyczna wizja kosmologiczna, a właściwie już eschatologiczna nie jest tylko optymistyczną i mającą dać pocieszenie spekulacją niektórych współczesnych teologów, ale że znajduje oparcie – i to mocne oparcie – w chrześcijańskim objawieniu.

Ale jest tu jeszcze jedna niezwykle doniosła kwestia. Wydaje się, że te ewangeliczne zapowiedzi i teologiczne spekulacje domagają się tego, jednak, żeby Bóg miał moc nad wszystkimi prawami przyrody, żeby nie ograniczały one Jego woli i nieskończonej dobroci. Wydaje się bowiem, że to „wyzwolenie z niewoli zepsucia”, o którym mowa jest w Biblii, wymaga jednak także wyzwolenia z działania praw, z których wynika morze cierpienia i zagłada wszystkiego, co żyło. Bóg działa w przyrodzie przez prawa, które ustanowił, ale żeby osiągnąć ostateczne cele stworzenia, musi być suwerennym Panem tych praw. Innymi słowami mówiąc, prawa przyrody, prawa logiki i matematyki, nie mogą należeć do samej natury Boga. On musi być ich suwerennym Panem.

Sumując tę część rozważań, bardzo spekulatywnych, na temat możliwych celów stworzenia świata w sposób ewolucyjny, powiemy, że sympatyzujemy z dwiema ostatnimi hipotezami, które nie wykluczają się logicznie. Bóg stwarzając świat indeterministyczny w jego podstawach, objawił swoją wszechmoc, ale i dał wyraz swoim preferencjom aksjologicznym. W tych Bożych preferencjach wolność, będąca warunkiem autentycznych relacji między prawdziwymi osobami, a nie automatami, jest bardzo wysoko postawiona. Ale nie tylko wolność jest bardzo wysoko, lecz i solidarność oraz poczucie wspólnoty z całym stworzeniem wraz z odpowiedzialnością człowieka – w granicach jego możliwości – za resztę stworzenia. Interkonektywizm odpowiada dzisiejszej wrażliwości wielu z nas, a przy okazji różnego rodzaju wyzwaniom ekologicznym. Co więcej, jak się wydaje, koncepcje te nie są jednak tylko doraźnym spekulatywnym postulatem sformułowanym na potrzeby naszych czasów, lecz sięgają one korzeniami wielkiej tradycji franciszkańskiej w Kościele zachodnim i są bardzo bliskie doktrynie eschatologicznej prawosławia (widać to w doktrynie apokatastazy). Są więc na wskroś po prostu chrześcijańskie. Warto tu dodać również, że bardzo wyraźnie wyeksponowane są motywy interkonektywistyczne w myśli neokonfucjańskiej. Jej wybitny przedstawiciel Chang Tsai (1020-1077) napisał:



Niebo jest moim ojcem, i ziemia jest moją matką, a wszystkie rzeczy są moimi towarzyszami.<sup>12</sup>

## Kwestia opatrności kwantowej

Czy więc – postawmy pytanie – realizacja możliwych celów, wyżej wskazanych, wymaga od Boga działania w świecie kwantowym i na czym działanie takie miałyby polegać?

Zanim jednak dokonamy syntetycznego omówienia (niektórych) możliwych wariantów takiego działania, krótka dygresja historycznym dotycząca recepcji atomizmu w tradycji religijnej i myśli teologicznej chrześcijaństwa i islamu – dwóch największych monoteistycznych religii światowych.

Atomizm nie był dobrze przyjmowany przez myśl chrześcijańską, w której dominował arystotelizm i różne wersje platonizmu, czyli pewne warianty metafizyki dualistycznej. Znalazł jednak wyznawców i obrońców wśród teologów muzułmańskich w szkole mutazylitów, czyli przedstawicieli racjonalistycznego nurtu w islamie. Szkoła ta jednak szybko zanikła z powodu surowej krytyki ze strony tradycjonalistów (aszarytów), którzy stawiali na najwyższym miejscu Koran i religijne objawienie tam zawarte, a naukę i filozofię zwalczali. Jednak atomizm wydał się im doktryną pomocną dla wyjaśnienia sposobu, w jaki Bóg panuje nad światem. Każda bowiem rzecz jest tylko kombinacją atomów stworzoną przez Boga. Każda zmiana w rzeczy jest wynikiem zmiany w kombinacji atomów, a zmiany te są powodowane przez samego Boga. Dla człowieka są to działania niewykrywalne, ponieważ nie doświadczamy atomów, z których wszystko jest zbudowane, łącznie z nami samymi. Są to jednak realne i fizyczne działania Boga w świecie. Działając na atomy, Bóg ma władzę nad całym światem i każdą jego najmniejszą cząstką, o czym mówi dobitnie fragment jednej z sur (ksiąg) Koranu:

Nie ujdzie uwagi twego Pana  
Nawet ciężar jednego pyłku  
– ani na ziemi ani w niebiosach;  
Ani też coś jeszcze mniejszego od tego,  
Ani też większego (10:61)<sup>13</sup>

I nie jest chyba przypadkiem, że atomizm dobrze się wpisał w tradycję muzułmańskiej ortodoksji, do której arystotelizm nie pasował, ponieważ operował pojęciami wiecznych i niezmiennych form substancjalnych, których nawet Bóg nie może dowolnie przekształcać. Jeśli zaś każdy byt jest tylko kombinacją atomów,

<sup>12</sup> W. Chan, *A Source Book in Chinese Philosophy*, Princeton University Press, Princeton, 1963, s. 497.

<sup>13</sup> *Koran*, przeł. J. Bielawski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986.

którą można dowolnie zmieniać, to Bóg może uczynić z nią wszystko, co zechce. Jak podsumowuje to jeden z historyków islamu:

Mutazylici pozostali na marginesie dziejów islamu. Teologowie i mistycy, którzy przyszli po nich, dzielili w pełni tradycyjne poglądy, które nie pozostawiały człowiekowi nawet najmniejszej części wolności, a z teorii atomistycznej mutazylitów wyciągali wnioski przeciwne aniżeli sami mutazylici. [...] Według Majmonidesa większość ortodoksyjnych teologów opiera się na atomizmie, ciała podzielone są na małe niewidzialne cząsteczki (Bóg oddziałuje na atom, natomiast substancja z muzułmańskiego punktu widzenia jest zaporą dla bożej wszechmocności)<sup>14</sup>.

Muzułmanie byli więc zapewne pierwszymi zwolennikami opatrności kwantowej, czyli idei, że Bóg, panuje nad światem, działając na poziomie atomowym. Wszystko to oczywiście było bardzo dawno, bo w czasie złotego wieku islamskiej kultury, czyli grubo ponad tysiąc lat temu i dotyczyło spekulatywnego atomizmu przejętego przez muzułmanów od Greków, ale do dziś nurt aszarycki jest bodaj najsilniejszy w teologii islamskiej<sup>15</sup>.

We współczesnej debacie teologicznej zagadnienie działania Boga w świecie kwantowym pojawiło się po raz pierwszy bodaj na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku za sprawą teologa i fizyka Williama Pollarda. Pollard był duchownym kościoła episkopalnego, zaangażowanym w projekt konstrukcji bomby atomowej „Manhattan” oraz był autorem ważnej i wpływowej pracy z 1958 r. pod znamienym i wiele już mówiącym tytułem: *Chance and Providence: God's Action in the World Governed by Scientific Laws*, czyli „Przypadek i opatrność: działanie Boga w świecie rządzone przez prawa naukowe”<sup>16</sup>.

Należy jednak wspomnieć, że dyskusje na ten temat zaczęły się systematycznie toczyć na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku za sprawą konferencji zorganizowanych przez Obserwatorium Watykańskie i Center for Theology and the Natural Sciences w Berkeley na temat działania Boga w świecie (w ramach projektu DAP: *Divine Action Project*, którego częścią było SDA: *Special Divine Action*)<sup>17</sup>. I toczyły się przez wiele lat między uczestnikami tego zespołu, w pracach którego aktywnie uczestniczył także Michał Heller. Nie ustały jednak do dnia dzisiejszego. Przeciwnie, debaty te zaczęły być prowadzone przez filozofów religii, zwłaszcza analitycznych filozofów religii, którzy problemem działania Boga na poziomie kwantowym zainteresowali się dość późno. W ostatnich latach (w roku 2011) pewną propozycję opatrności kwantowej ogłosił Alvin Plantinga

<sup>14</sup> J. C. Vadet, *Etyka muzułmańska: między przeznaczeniem a obowiązkami prawniczymi*, przeł. J. Danecki, [w:] *Encyklopedia religii świat*, t. II, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2002, s. 1836.

<sup>15</sup> H. Corbin, *Historia filozofii muzułmańskiej*, przeł. K. Pachniak, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa, 2005.

<sup>16</sup> Syntetyczne omówienie dyskusji nad problemem działania Bożego w świecie subatomowym podaje Michał Heller w swojej książce *Sens życia i sens wszechświata*, Copernicus Center Press, Kraków, 2014, s. 147-153.

<sup>17</sup> W pracach tego zespołu uczestniczył również Michał Heller.

w książce *Where the Conflict really lies: Science, Religion and Naturalism*<sup>18</sup>. Na potrzebę wypracowania jakiegoś stanowiska w kwestii działania Boga w świecie kwantowym zwracają obecnie uwagę przedstawiciele dominujących – przynajmniej w analitycznej filozofii Boga – stanowisk: molinizmu i teizmu otwartego.

Istotnego impulsu dla toczonych dyskusji dostarczyła również praca trzech teoretyków fizyki Ghirardiego, Riminiego i Webera z 1986 r. „Unified dynamics for macroscopic and microscopic systems”<sup>19</sup>. Wyłaniająca się z tej pracy teoria określana skrótowo „GRW” proponuje inną interpretację kwantowych nieokreśloności niż miało to miejsce w standardowej, indeterministycznej, interpretacji mechaniki kwantowej wypracowanej jeszcze w Szkole Kopenhaskiej w latach 30. XX w. przez Nielsa Bohra i jego współpracowników.

Najważniejsze jest to, że w świecie kwantowym występują pewne niedookreślenia mieszczące się jednak w matematycznie wyznaczonych granicach. Niedookreślenia te pozwalają na zajście pewnych zdarzeń, których jednak jednoznacznie nie wyznaczają prawa świata kwantowego i które są niemożliwe do przewidzenia przy znajomości tych praw. I właśnie w tych wyznaczonych prawami przyrody miejscach niedookreślenia może – argumentują obrońcy opatrności kwantowej – pojawić się przyczynowe działanie Boga, powodujące określony rezultat. Działanie to jest dla nas zupełnie niewykrywalne, ale może mieć dostrzegalne skutki w świecie makroskopowym. W ten sposób za pomocą kwantów, Bóg może sterować ewolucją kosmiczną, biologiczną oraz historią jednostek, narodów i całej ludzkości. Bóg jest więc obecny kauzalnie w samych podstawach świata fizycznego. Nie tylko więc stworzył wszystko, co istnieje, nie tylko wszystko w istnieniu utrzymuje, ale określa wszystkie własności wszystkich bytów fizycznych, działając na ich subatomowe fundamenty. Taki dynamiczny model opatrności kwantowej w oparciu o teorię GRW przedstawił właśnie wspomniany wyżej Alvin Plantinga, a sympatyzuje z nim ostatnio Bradley Monton<sup>20</sup>. Znacznie wcześniej od Plantingi opowiedzieli się za działaniem Boga na nieokreślonościach poziomu kwantowego niektórzy z uczestników wspomnianego wyżej projektu *Divine Action Project* (DAP), zwłaszcza zaś Nancey Murphy i George Ellis, a także Thomas Tracy. Pozostali jednak – i była to większość tej grupy, łącznie ze wspomnianym wcześniej Michałem Hellerem – odrzucili takie działanie, uznając, że kwantowa działalność Boga byłaby powrotem do skompromitowanej w dziejach nauki i teologii koncepcji Boga od wypełniania luk występujących w naszym naukowym obrazie świata. Wprawdzie działanie takie mieściłoby się zapewne w nieinterwencyjonistycznym modelu Bożego działania,

<sup>18</sup> A. Plantinga, *Where the Conflict really lies. Science, Religion and Naturalism*, Oxford University Press, Oxford, 2011, zwłaszcza strony: 113-121.

<sup>19</sup> G. Ghirardi, A. Rimini, T. Weber, *Unified dynamics for macroscopic and microscopic systems*, „Physical Review” D, 34, s. 470-491.

<sup>20</sup> B. Monton, *God acts in the Quantum World*, [w:] J. Kvanvig (ed.), *Oxford Studies in Philosophy of Religion*, Clarendon Press, Oxford, s. 167-184.

czyli nie pociągałoby naruszenia praw przyrody, które na poziomie kwantowym są indeterministyczne i probabilistyczne, to jednak poza wspomnianą już asocjacją z doktryną „Boga luk”, pociągałoby też inne kłopotliwe konsekwencje. Jedną z nich byłyby bezpośrednia odpowiedzialność Boga za „morze cierpienia” w przyrodzie. Wedle niektórych obecnych krytyków tej koncepcji reprezentuje ona pewną formę deizmu, mianowicie tzw. „deizmu epistemicznego”. Bóg działa na poziomie niewykrywalnym dla nas, co sprawia, że – zdaniem zwolenników deistycznej interpretacji opatrności kwantowej – jest tak, jakby w ogóle nie działał. W szczególności nie działa On na poziomie dostępnym naszemu doświadczeniu. Nie wiadomo jednak, twierdzą krytycy tej koncepcji, dlaczego Bóg miałby działać w świecie tylko na poziomie kwantowym. Epistemiczny deizm nie wyjaśnia tego ograniczenia czy zawężenia pola Bożego działania.

Grupa przeciwników działania Boga na poziomie kwantowym przyjęła, że ogranicza się ono do aktu stworzenia cząstek elementarnych, czy powiedzmy ogólniej, obiektów kwantowych, zadaniu im określonych warunków początkowych, ustaleniu praw, wedle których mają się one zachowywać oraz „zapewnianiu istnienia całemu systemowi i wszystkim jego częściom”<sup>21</sup>. Przez „zapewnianie istnienia całemu systemowi i wszystkim jego częściom” rozumieć należy, jak przypuszczamy to, co zwykle w metafizyce teistycznej nazywa się „podtrzymywaniem w istnieniu” lub ciągłym stwarzaniem (*creatio continua*)<sup>22</sup>.

## Konkluzje

Teraz, jeśli zestawimy ze sobą nasze spekulatywne hipotezy dotyczące możliwego Bożego celu stworzenia świata i człowieka w sposób ewolucyjny z przedstawionymi wersjami działania Boga w świecie, to możemy stwierdzić pewną zależność.

<sup>21</sup> M. Heller, *op. cit.*, s.156.

<sup>22</sup> Podobna idea, pojawiła się wśród analitycznych filozofów za sprawą Petera van Inwagena w jego artykule z 1988 r. „The Place of Chance in a World Sustained by God”, czyli „O miejscu przypadku w świecie utrzymywanym przez Boga”, przeł. D. Łukasik [w druku]. Idea van Inwagena jest podobna do stanowiska grupy przeciwników Bożego działania na kwantach z projektu DAP. Van Inwagen proponuje jednakże pewną spekulację metafizyczną polegającą na przypisaniu Bogu niezdeteminowanego aktu woli stwórczej (*indeterminate divine volition*). Wcześniej jednak, bo w roku 1984 ukazała się książka angielskiego matematyka specjalizującego się w statystyce: Davida Bartholomewa *God of Chance*, czyli „Bóg przypadku” (*God of Chance*, Oxford University Press), w której roztoczył on wizję świata, w którym działanie Boga ograniczone jest do aktu stworzenia i utrzymywania wszystkiego, co istnieje w istnieniu. Autor ten argumentował, że przypadek występuje na różnych poziomach świata fizycznego a także w ludzkim życiu, lecz podlega różnego rodzaju prawom, dzięki czemu wyłania się w świecie porządek. W tym ujęciu pojęcia przypadku i porządku nie wykluczają się, lecz dopełniają. Bartholomew odrzucił również, i być może jako jeden z pierwszych uczonych teistów, działanie Boga w świecie atomowym i subatomowym, czyli odrzucił opatrność kwantową. Przytoczyliśmy te historyczne dygresje nie przypadkiem, ale dla ilustracji faktu, że idea opatrności kwantowej we współczesnych dyskusjach była odrzucana przez różnych autorów zupełnie niezależnie od siebie. Van Inwagen nie znał książki Bartholomewa przed napisaniem swojego artykułu, co sam przyznaje w cytowanym artykule, uczestnicy grupy DAP, nie powoływali się na prace filozofów, lecz spekulowali o Bogu w samym sercu nauki. Niemniej wszyscy oni reprezentują podobny pogląd w tej sprawie. Nie jest to więc jakaś jedna grupa, czy środowisko, ale jest kilka ośrodków takiej myśli.

Otóż, jeżeli opowiadamy się za hipotezami anzelmiańską i interkonektywną w kwestii Bożych celów stworzenia, to winniśmy odrzucić ideę działania Boga na poziomie kwantowym, czyli kwantową opatrność. Nie odrzucamy więc działania Boga na poziomie kwantowym, tylko dlatego że byłoby to powrotem do skompromitowanej i niebezpiecznej idei „Boga od zapychania dziur”, ale dlatego, że działanie to nie odpowiadałoby zamiarom, które przypisaliśmy Stwórcy. Osoba doskonała, którą jest Bóg, dobiera najlepsze środki, do realizacji swoich celów, które też są najlepsze, jakie tylko mogą być.

Podzielamy więc poglądy nie-interwencjonistów i zarazem krytyków kwantowej opatrności rozumianej jako działanie przyczynowe Boga na poziomie subatomowym świata. Przychylamy się do anzelmiańskiej i solidarnościowej („interkonektywnej”) koncepcji celów Bożego stworzenia świata w sposób ewolucyjny. Uważamy, że oba te stanowiska, czyli w kwestii celów oraz w kwestii sposobów Bożego działania w świecie, są i spójne ze sobą, i dają pocieszenie w obliczu morza cierpień w przyrodzie. Uważamy jednak, że są one spójne i są źródłem nadziei eschatologicznej pod dwoma warunkami. Po pierwsze, pod warunkiem, że, jak ujmuje to M. Heller, „immanencja Boża w prawach przyrody”, czyli działanie Boże poprzez prawa natury, nie polega na tym, że Bóg w każdym momencie czasu powoduje, że istnieje każdy byt, który istnieje, i, po drugie, pod warunkiem, że Bóg jest absolutnym Panem praw przyrody, czyli również matematyki i logiki. Nieściśle mówiąc pod warunkiem, że Bóg może uczynić rzeczy niemożliwe.

*Dariusz Łukasiewicz*

### **Philosophical Assumptions of Quantum Providence and Some of Its Consequences**

*Abstract*

The article is dedicated to the problem of the divine action at the subatomic level of the world. The main idea of the paper is that the problem of divine action at the quantum level of the world should be considered in the close relation to the question why God created the universe through an evolutionary process. In the context of the latter question I consider hypothesis of interconnections formulated by Robin Collins, which says that the possible divine purpose in creating our universe through an evolutionary process was to connect human and non-human creatures into the whole. If we assume the latter hypothesis, we will find the answer to the question of the divine action at the subatomic level of the world. Still, such like divine activity is not consistent with Collins' interconnection hypothesis regarding divine purposes of creation.

*Keywords:* God, evolution, interconnection, Collins, quantum mechanics.

